



Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza

RSW

„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

ŻYCIE WARSZAWY

ul. Marszałkowska 3/5/7
00-624 Warszawa

Nr z dn.

5 6

- 7 -03- 89

Z teatrów stolicy

Granice moralności

TEMIDA STANKIEWICZ-PODHORECKA

Właściwie jest to premiera wznowieniowa, albowiem jednoaktówki Vaclava Havla już wcześniej gościły na scenie Teatru Powszechnego. Ich polska prapremiera odbyła się 21 listopada 1981 r., i po jedynastu przedstawieniach spektakl został zdjęty z repertuaru teatru.

Trzeba powiedzieć, że utwory 52-letniego, znakomitego czeskiego dramaturga, doktora honoris causa uniwersytetów w Toronto i Tuluzie, laureata światowych nagród za twórczość literacką i teatralną, autora sztuk wystawianych w USA i Europie Zachodniej, nie miały dotąd szczęścia na polskich scenach. Z powodów, niestety, pozateatralnych.

Najpierw w roku 1966 na łamach „Dialogu” opublikowany został tekst jego sztuki „Powiadomienie” w tłumaczeniu Ireny Bołtuć, a pod koniec 1968 roku w Teatrze Kameralnym w Krakowie odbyła się premiera utworu Havla „Puzuk, czyli uporczywa niemożność koncentracji” (w reż. Bohdana Hussakowskiego). Dopiero po 13 latach doczekaliśmy się następnej premiery; były to wspomniane już jednoaktówki w Teatrze Powszechnym. No i znów zapadła cisza na całe lata, aż do roku 1988, kiedy to krakowski „Teatr 38” wprowadził do repertuaru „Audiencję” (w reż. Piotra Szczerskiego), a pod koniec tegoż roku studenci krakowskiej PWST wybrali na swoje dyplomowe przedstawienie „Largo desolato” (reż. Jerzego Golińskiego).

Na obecną wystawienie sztuk Havla w Teatrze Powszechnym składają się dwie jednoaktówki: „Audiencja” i „Protest” (poprzednio w 1981 r. był jeszcze „Wernisaż”) w tłumaczeniu Andrzeja Jagodzińskiego, reżyserii Feliksa Falka, i ze scenografią Krzysztofa Baumillera. Konstrukcja obu sztuk jest bardzo prosta, nieskomplikowana. Zarówno w pierwszym jak i w drugim przypadku opiera się na dialogu dwóch bohaterów. Treścią „Audiencji” jest rozmowa między świeżo przyjętym do pracy w browarze pisarzem — dysydentem i pracownikiem tego browaru (Havel przymuszony sytuacją finansową, miał się różnych zajęć fizycznych, pracował też jako robotnik w browarze).

Browarnika gra Kazimierz Kaczor, doskonale w tej roli pod każdym względem: w sposobie mówienia, w geście, ruchu, w mimice twarzy. Jako intelektualista zdegradowany do roli robotnika toczącego puste beczki w browarze występuje Mariusz Benoit. Zderzenie ze sobą tych dwóch tak różnych mentalnie postaci sztuki i tak odmiennych osobowości aktorskich daje pożądany efekt, choć — moim zdaniem — warunki zewnętrzne Mariusza Benoit niezupełnie pasują do roli, w której mniej warstwa słowna, a bardziej aparycja buduje postać. Podobnie, zresztą, jak w następnej jednoaktówce: „Protest”, gdzie aktor gra tego samego pisarza — dysydenta, który tym razem składa wizytę znanemu intelektualistcie, także pisarzowi i próbuje nakłonić tamtego by — w szlachetnej sprawie — złożył swój podpis na liście protestacyjnym. I znów, w większości rola Benoit jest niema.

Te zaledwie kilka słów, jakie aktor wypowiada nie są przecież fundamentalne dla struktury postaci. Zadaniem aktora jest po prostu znacząco „być” na scenie. Istnieć sylwetką, twarzą, mimiką, gestem. Istnieć tak, by widz nie miał żadnej wątpliwości, że oto ma przed sobą człowieka o interesującej, twórczej osobowości, człowieka silnego charakterem, niezłomnego duchem.

Natomiast znanego pisarza — konformistę gra z wielką maestrią, na granicy pastiszu, Władysław Kowalski. Aktor celowo przerysowuje postać, uwypuklając tym samym wyrażnie treści jakich jest nosicielem. Nigdy wszakże aktor nie przekracza cienkiej granicy, owego przerysowania, co w przeciwnym wypadku mogłoby odwrócić relacje wartości.

Jak w całej twórczości Havla, tak i tutaj, fundamentalnym przesłaniem staje się sprawa wyborów etycznych. W „Proteście” pisarz-konformista staje wobec dylematu: podpisać listę protestacyjną i oswojzić się z niewoli kompromisów, w których dusi się od wielu lat, być wreszcie w zgodzie z własnym sumieniem i uzyskać komfort moralny, ale tym samym narazić się oficjalnym strukturalom, stracić materialne dochody i zejść na tzw. boczny tor, czy też zrezygnować z podpisu, ale zachować tym samym dotychczasowe przywileje? Bohater wybiera to drugie.

Spektakl podejmuje problematykę niezależności twórczej, swobody wypowiedzi, stawia pytanie o granicę konformizmu, oportunizmu. O granice możliwego kompromisu dopuszczalnego w życiu społecznym. To bardzo interesujące i znakomite aktorsko zrealizowane przedstawienie. Żal że nie mógł zobaczyć go nieżyjący dyrektor Teatru Powszechnego Zygmunt Hübner. To dzięki jego staraniom doszło do realizacji tego spektaklu.